

TEMATY
TYGODNIA

- 12 Janina Paradowska
**Po wyborach
ruszą transfery**
- 14 Jacek Żakowski
**Dlaczego młodzi wołają
Korwin-Mikkego**
- 17 Martyna Bunda
**O prawie
do sumienia
w medycynie**

25-LECIE

- 19 Timothy Garton Ash,
historyk, o tym, jacy
są Polacy po 25 latach
i dlaczego właśnie tacy

SONDAŻ POLITYKI

- 22 Mariusz Janicki
**25 najbardziej
wpływowych
postaci III RP**
- 26 Wiesław Władyka
**25 najważniejszych
wydarzeń minionego
czwartećwiecza**

SPOŁECZEŃSTWO

- 30 Violetta Krasnawska
**Firma buduje,
urząd rujnuje**
- 33 Edyta Gietka
**Terenowy badacz
prostytucji**
- 38 Dariusz Koźlenko
Klaudia Siwek
**Polska szkoła nie radzi
sobie z dziećmi
z aspergerem**
- 40 Elżbieta Turlej Klan
serialowych sierot
- 44 Piotr Pytlakowski
**Tajemnica
pewnej łapówki**

RYNEK

- 48 Joanna Solska
**Kapitalizm
i jego przodownicy
po 25 latach**
- 52 Adam Grzeszak
Hamowanie z Pendolino

ŚWIAT

- 58 Marek Ostrowski UNIA
Koniec marzeń
- 61 Tomasz Walat SZWECJA
Piekielne bachory
- 63 Maciej Okraszewski
BRAZYLIA Imperium
zielonoświątkowców



17 Sumienie lekarza katolika



106 Mundial znowu ze Szpakiem



61 Niegrzeczne dzieci Pippi



116 NA WŁASNE OCZY Polska z paralotni

HISTORIA

- 66 Jędrzej Winiecki
**Co się zdarzyło
na świecie
4 czerwca 1989 r.**
- 69 Łukasz Wójcik
**O lądowaniu aliantów
w Normandii
decydowali...
meteorolodzy**

NAUKA

- 72 W czym jesteśmy
dobrzy – rozmowa
z prof. **Maciejem Żyliczem**
o polskiej nauce
ostatnich 25 lat
- 76 TECHNOECHO
78 Marcin Rotkiewicz
Sekrety ewolucji
- 80 Paweł Walewski
Ból z biolekiem

KULTURA

- 86 10 hitów 25-lecia
- 90 Piotr Sarzyński
**Zwycięzca Nagrody
Architektonicznej
POLITYKI**
- 93 KAWIARNIA LITERACKA
Sylvia Chutnik
- 94 Aneta Kyzioł
**Matematyczne
choreografie**
- 96 Jakub Knera **Łowcy
dźwięków z natury**
- 99 MEA PULPA Kubu
Wojewódzkiego

LUDZIE I STYLE

- 100 Bartek Chaciński
25 cytatów z 25-lecia
- 104 Rozmowa z **Małgorzatą
„Teklą” Tekiel**, pierwszą
polską basistką rockową
- 106 Marcin Piątek **Fenomen
Szpakowskiego**

NA WŁASNE
OCZY

- 116 Kuba Dąbrowski
fotografie Kacper Kowalski
**Ojczyzna
widziana z góry**

STAŁE RUBRYKI

- 6 Mleczko i Mizerski • 8 Ludzie i wydarzenia • 82 Afisz
- 110 Passent • 112 Stomma
- 113 Tym • 114 Fusy, plusy i minusy • 115 Do i od redakcji
- 122 Polityka i obyczaj

4 MILIONY NOWYCH KOMÓREK KAŻDEGO DNIA*.
ODBUDOWANA, SPRĘŻYSTA. SKÓRA JEST JAK ODRODZONA.

PONIEWAŻ JESTEŚ TEGO WARTA.



Prawdziwe odrodzenie mojej skóry
Julianne Moore



* Test in vivo vs pąga skóra - 33 kobiety. Kalkulacja średniej liczby nowych komórek każdego dnia. ** Test in vitro.
*** Sugerowana cena detaliczna. Ostateczną cenę ustala sprzedawca w punkcie sprzedaży.

■ **INNOWACJA NAUKOWA**

20 LAT BADAŃ NAD OCHRONĄ KOMÓREK MACIERZYSTYCH
KREM, KTÓRY STYMULUJE ODNOWĘ KOMÓREK

■ **ZAAWANSOWANA FORMUŁA**

NATECIUM® DHC - NIEZWYKLE SILNY ANTYOKSYDANT,
KTÓRY CHRONI KOMÓRKI MACIERZYSTY**

FILTR UV SPF 15 CHRONI SKÓRĘ PRZED PROMIENIOWANIEM
SŁONECZNYM

■ **SPEKTAKULARNE REZULTATY**

KAŻDEGO DNIA 4 MILIONY NOWYCH KOMÓREK
ODRADZA SIĘ NA POWIERZCHNI SKÓRY*

Dowiedz się więcej na www.lorealparis.pl

Kup książkę

L'ORÉAL
SKINCARE EXPERT/PARIS



sławomir mizerski z życia sfer

Młodzież pyta, premier nie odpowiada

W tych dniach słynna stała się licealistka z Gorzowa, która spytała Donalda Tuska, dlaczego udaje on patriotę, skoro jest zdrajcą Polski. Premier na tak postawione pytanie nie potrafił udzielić odpowiedzi i opuścił Gorzów. Kilka dni później, gdy podczas kolejnego spotkania w Gorzowie premier próbował wręczyć dociekliwej licealistce kwiaty, ta odmówiła, twierdząc, że nie przyjmuje kwiatów od zdrajców. Cieszy fakt, że nasza młodzież przestała się krępować, nabrała pewności siebie i ma odwagę publicznie zadawać rządzącym niemądre i obraźliwe pytania. Po swoim występie licealistka odebrała gratulacje od wielu osób i stała się znana w kraju. Wiele wskazuje także na to, że młodych zdolnych i chętnych do zadawania premierowi obraźliwych pytań jest więcej.

Dotarły do nas niepotwierdzone informacje o zorganizowanej

w ostatni weekend w stolicy ogólnopolskiej imprezie pod hasłem „Pytania o Polskę”, która zgromadziła patriotyczną młodzież szkolną mającą do premiera wiele pytań.

Organizator imprezy podkreśla, że większość dzieciaków okazała się wybitnie zdolna do wszystkiego, chociaż niektórym ze względu na młody wiek w układaniu pytań musieli pomagać rodzice. Wyróżnienie zdobyła 16-letnia Sandra, która pragnęłaby zapytać premiera, za czyje pieniądze zdradza Polskę, od jak dawna ją zdradza i czy zdradza również żonę? O rok młodsza Klaudia otrzymała III nagrodę za pytanie, czy premier nie jest przypadkiem Żydem albo masonem. Z kolei wyróżniony II nagrodą 17-letni Michał chciał się dowiedzieć, czy premierowi nie wstyd, że pokumał się z Putinem w sprawie katastrofy smoleńskiej?

Rewelacją przesłuchań okazał się zaledwie 13-letni Patryk, który do-

stał I nagrodę za pytanie, dlaczego premier Tusk jest ruskim i niemieckim agentem. Rodzice są dumni z tego, że Patryk, który śpiewa w chórze kościelnym, służy do mszy i wystąpił już w kilku reklamach, na skutek umiejętnie dobieranych lektur jest ponad wiek rozwinięty patriotycznie i od małego nienawidzi Platformy. Przyznają również, że z powodu dużej wrażliwości źle znosi krytykę i bywa skłonny do obrażania i wyzywania.

Matkę i nauczycielki obrażał i wyzywał już w podstawówce – wyjaśnia tata, który jest pewien, że przed kamerami syn bez trudu poradziłby sobie z Tuskiem. Uważa, że po takim sukcesie Patryk mógłby wystąpić w jakimś patriotycznym filmie. Nie wyklucza także, że po ukończeniu liceum Patryk, zamiast pójść na studia, od razu pójdzie do PiS albo do Kongresu Nowej Prawicy Janusza Korwin-Mikkego.



DZIĘKI NAM JEST BEZPIECZNIEJ

Powszechnie uznawani za lidera przemysłu lotniczego – posiadamy najbardziej innowacyjne rozwiązania, których przykładem jest m.in. wszechstronny A400M. Jesteśmy gotowi podjąć każde wyzwanie, tak aby naszym klientom na całym świecie dostarczyć rozwiązania odpowiadające ich potrzebom w zakresie bezpieczeństwa.

Airbus Group. We make it fly.

AIRBUS
GROUP

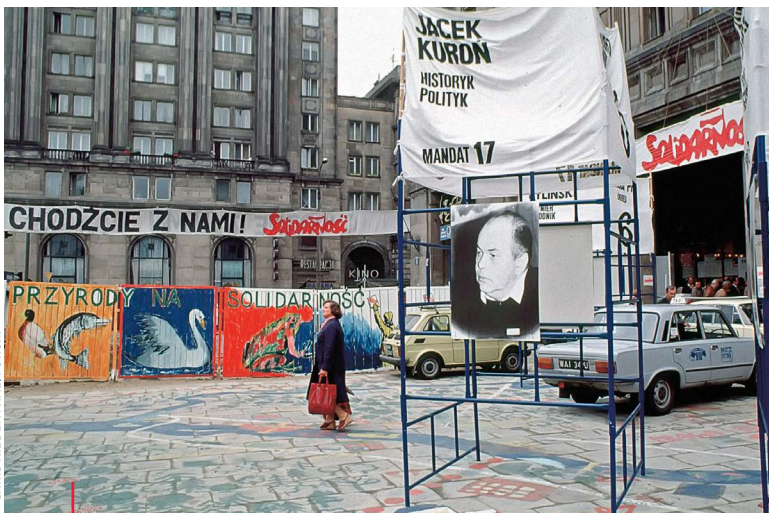
[Kup książkę](#)



Ale nam się wydarzyło...

JERZY BACZYŃSKI

To trochę nietypowe wydanie POLITYKI, na specjalną okazję. „25 lat wolności” jest bardzo dobrą nazwą dla obchodów rocznicy pamiętnych wyborów 4 czerwca 1989 r. Z pełnym przekonaniem i radością przyłączamy się do tego święta. W tym numerze znajdują Państwo kilka okolicznościowych publikacji (opatrzonych **powyższym symbolem**), podsumowujących na serio i żartobliwie minione ćwierćwiecze eksperymentowania z odzyskaną wolnością, publikujemy także wyniki naszego sondażu dotyczącego najważniejszych postaci i wydarzeń III RP (s. 22 i 26).



Warszawski plac Konstytucji w czerwcu 1989 r. na zdjęciu Chrisa Niedenthala, który przez lata towarzyszył solidarnościowej rewolucji.

Oczywiście zdajemy sobie sprawę, że daleko nie wszyscy mają ochotę świętować ten jubileusz, że miliony Polaków nie podzielają poczucia sukcesu, do jakiego, jako zbiorowość, mamy pełne prawo. Jesteśmy dziś politycznie podzieleni i zniechęceni, co dobitnie pokazały niedawne wybory do europarlamentu. Także gorszące awantury nad trumną gen. Jaruzelskiego były demonstracją tej specyficznej polskiej „historii alternatywnej”, w której Okrągły Stół to zdrada elit, wybory 4 czerwca są początkiem nowego zniewolenia narodu, a po 25 latach wciąż trzeba „raz sierpem, raz młotem” walczyć z komuną. Według tej opowieści Polska znajduje się dziś na krawędzi gospodarczego, moralnego i narodowego upadku. Błażeństwa politycznego bohatera sezonu pana Korwin-Mikkego z tzw. nowej prawicy są tej narracji pointą i parodią. Ale też ostrzeżeniem (s. 14). Więc nie będzie jednego święta. Trudno, szkoda; zwłaszcza że odrobiny dumy z Polski odmawiają sobie (i nam) ludzie, którzy tak chętnie deklarują swój bezbrzeżny patriotyzm. Cóż, w ciągu najbliższych kilku nastu miesięcy będziemy się parokrotnie spotykać i rachować przy urnach, a alternatywne i wykluczające się historie zostaną zamienione na decyzje polityczne. W Polsce nie tylko przyszłość, ale i przeszłość pozostaje niepewna.

Na szczęście, choćby przy takiej jubileuszowej okazji, możemy też popatrzeć na siebie oczami innych. Do Polski na Święto Wolności, zaproszeni przez Bronisława Komorowskiego, wybrali się niemal wszyscy przywódcy Zachodu, prezydenci USA, Niemiec, Włoch, Francji, koronowane głowy; pierwszą zagraniczną wizytę odbywa w Polsce nowy prezydent Ukrainy Petro Poroszenko. To symboliczne uznanie naszej, jak to się kiedyś mówiło, wiodącej roli w demonstacji tzw. realnego socjalizmu. Ważniejsze jest jednak to, że nasi sojusznicy i przyjaciele swoją obecnością zaświadcza, tak potrzebną dziś wolnemu światu, spektakularną historię sukcesu, jakiej dostarcza Polska.

Jan Paweł II (nasz sondaż potwierdził jego niekwestionowany autorytet) podczas historycznej wizyty w polskim Sejmie rzucił pamiętne zdanie: „Ale nam się wydarzyło...”. Prezydent Komorowski mówił teraz przy jubileuszowej okazji, że my, Polacy, politycznie poróżnieni i często zasadnie sfrustrowani, nie zauważamy, że żyjemy w naszym małym „złotym wieku”, że to dla nas czas tak dobry, jakiego nie zazналиśmy od stuleci. Zgoda. To, oczywiście, nie znaczy, że nie mogło „wydarzyć się” lepiej i że nie może być lepiej. Ale przecież, w sumie, udało się nadspodziewanie. Albo raczej, jak w popularnej ostatnio reklamie: Co się udało? Nic SIĘ nie udało. Sami zrobiliśmy. O tym właśnie opowiadamy w tym specjalnym wydaniu POLITYKI.

Spotkania, rozmowy, koncerty

Zapraszamy do Łodzi na Igrzyska Wolności, które rozpoczną się 4 czerwca w 25 rocznicę pamiętnych wyborów z 1989 r. i potrwać do 8 czerwca. Organizowane przez pismo LIBERTÉ! wydarzenie, któremu patronuje POLITYKA, będzie okazją do wspólnej dyskusji o najważniejszych wyzwaniach dla Polski, Europy i świata w gronie wybitnych intelektualistów, ludzi kultury, pisarzy. Na Igrzyskach Wolności wystąpią m.in.: **Robert Cooper** – wybitny brytyjski dyplomata i pisarz; **Guy Sorman** – jeden z najbardziej znanych francuskich pisarzy politycznych, liberał, podróżnik, znawca Azji; **Wiktór Jerofiejew** – rosyjski pisarz, autor „Encyklopedii duszy ro-



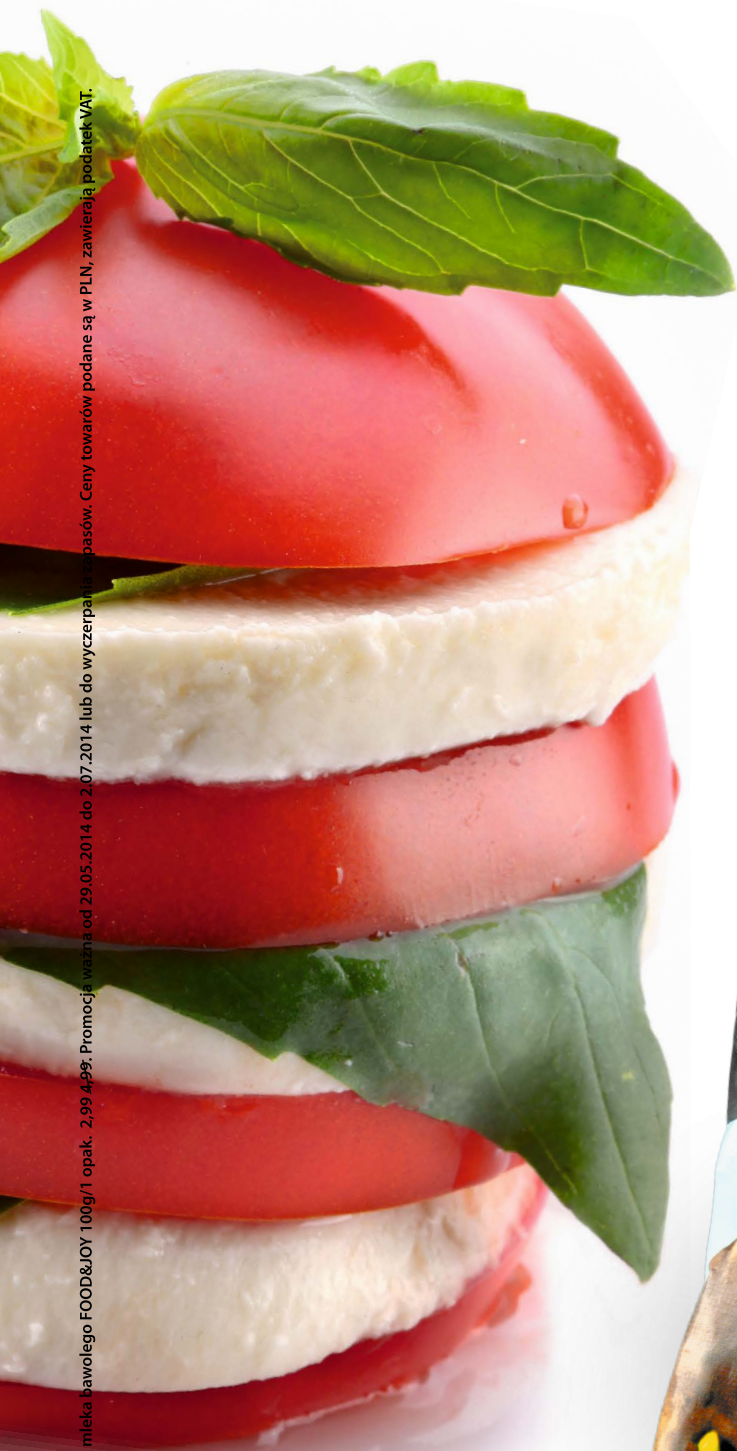
igrzyska wolności

skruszą mury. Pussy Riot”; **Pankaj Mishra** – wielokrotnie nagradzany indyjski pisarz, świetnie opisujący wschodzące potęgę Azji; **Brendan Simms** – autor przełomowej historii Europy; **Richard Shusterman** – jeden z najwybitniejszych teoretyków kultury i estetyki; **Gleb Pawłowski** – kiedyś kremlowski technolog władzy, dziś po drugiej stronie barykady; **Frank Furedi** – najczęściej cytowany brytyjski socjolog; **Mykoła Riabczuk**

syjskiej”; **Jarosław Hrycak** – ukraiński historyk i intelektualista; **Masha Gessen** – autorka biografii „Putin. Człowiek bez twarzy” i „Słowa

– jeden z najbardziej znanych ukraińskich intelektualistów; **Gerald Staberock** – sekretarz generalny Światowej Organizacji przeciw Torturom; **Sergiej Golubok** – adwokat uwięzionych w Rosji aktywistów Greenpeace i wielu innych.

Każdego wieczoru w klubie 6 Dzielnica dla uczestników Igrzysk Wolności zagrają najlepsze polskie projekty jazzowe: **Marcin Masecki, Waław Zimpel Quartet, Pink Freud i Jazzpospolita**. Wstęp jest bezpłatny, niezbędna jest natomiast rejestracja na stronie www.igrzyskawolnosc.pl, dyskusje będą się odbywać w Centralnym Muzeum Włókiennictwa.



2,99



jedz
zdrowo

ż y j z d r o w o

Kup książkę

ORYGINALNA WŁOSKA
MOZZARELLA
Z MLEKA BAWOLEGO

Mozzarella z mleka bawolego FOOD&JOY 100g/1 opak. 2,99 4,99; Promocji ważna od 29.05.2014 do 2.07.2014 lub do wyczerpania zapasów. Ceny towarów podane są w PLN, zawierają podatek VAT.

Co Obama powie Putinowi?



Wawrzyniec Smoczyński

Tysiąc pokoi zarezerwowano w Warszawie na przyjazd prezydenta USA, samych dziennikarzy przyleciał z Waszyngtonu cały boeing. Przez półtora dnia Warszawa była stolicą wolnego świata: Barack Obama oddał hołd polskiej transformacji, spotkał się z prezydentami Francji, Niemiec i 20 państw Europy Środkowej, po raz pierwszy osobiście rozmawiał z prezydentem-elektem Ukrainy. W tle oficjalnych uroczystości odbyły się polsko-amerykańskie konsultacje w sprawach bezpieczeństwa.

Krytycy będą narzekać, że Obama nie przywiózł amerykańskich dywizji, ale to akurat było jasne już tydzień temu, po programowym wystąpieniu prezydenta USA w West Point. Obama ogłosił kadetom, że do 2016 r. wycofa wszystkich żołnierzy z Afganistanu i nie wyśle ich na żadną zagraniczną misję – dotyczy to także stacjonowania w Europie Środkowej. Ameryka chce pozostać „krajem nieodzownym”, podtrzymuje gwarancje sojuszników, ale swoich interesów zamierza bronić siłą dyplomacji, nie karabinów.

W tym kontekście ważniejsze od Warszawy są dwa kolejne przystanki Obamy w Europie. W Brukseli spotka się z grupą G8 minus jeden – pierwotnie szczyt miał się odbyć w Soczi, ale po aneksji Krymu Rosja została wyproszona z klubu, a spotkanie przeniesiono do Belgii. Zachodni przywódcy będą próbowali przykryć rozdźwięk, jaki słychać między nimi w sprawie kryzysu ukraińskiego: to Ameryka forsowała sankcje przeciwko Rosji, podczas gdy Europa z Niemcami na czele stawiała im opór.

Głównym celem tournée Obamy jest wywarcie wpływu na Władimira Putina. Spotkania nie ma w oficjalnym programie, ale prezydent Rosji zawita w piątek na obchody 70 rocznicy lądowania aliantów w Normandii i będzie chciał negocjować kompromis w sprawie Ukrainy. Putin kusi zakończeniem kryzysu, ale w zamian oczekuje, że Zachód wymusi na Ukrainie przejście na ustrój federalny, czyli faktyczną autonomię dla wschodnich regionów. Obamę czeka w Normandii ciężki sprawdzian – dowieść siły dyplomacji, nie ustępując przed siłą karabinów.



© EPA/PAP

Ksiązę królem

Trwa sezon na abdykacje. Po Benedykcie XVI, holenderskiej królowej Beatrycze i królu Belgów Albercie II zrezygnował właśnie Juan Carlos I z dynastii Burbonów. Następcą jest jego najmłodsze dziecko i jedyny syn **Filip**, dotychczasowy książę Asturii. Panowanie kończy zasłużony król, ale Hiszpanie nie załamują rąk, bo z całej rodziny Burbonów właśnie Filip i jego żona **Letizia** mają najwyższe notowania. Co prawda latami dostarczali prasie inspiracji, brukowce rozpisywały się o powodzeniu księcia u kobiet i pochodzeniu rozwódki Letizii Ortiz (córka dziennikarza i pielęgniarki, wnuczka taksówkarza), jej zajęciu (była dziennikarką hiszpańskiej CNN i miała do tego fachu duży talent), kłopotach ze zdrowiem itd. Ale i tak para prezentuje się znacznie lepiej niż choćby siostra Filipa i jego szemrany szwagier, za którymi ciągną się skandale finansowe.

Książę do nowej roli jest gruntownie przygotowany. Studiował stosunki międzynarodowe i prawo w USA i Hiszpanii, terminował u ojca, wyręczając go m.in. w zagranicznych podróżach, zwłaszcza do Ameryki Łacińskiej. Oczywiście zna kilka języków, królewskim zwyczajem miał żeglarski epizod na letnich igrzyskach olimpijskich w Barcelonie, patronuje fundacji własnego imienia wspierającej m.in. artystów i naukowców. Skwapliwie odnotowano, że 46-letni Filip będzie najstarszą osobą wstępującą na hiszpański tron. Z drugiej strony właśnie w nowoczesnym królu Filipie VI i królowej Letizii upatruje się nadziei na sanację domu Burbonów i rozruszanie instytucji monarchii.

Subcomandante idzie na emeryturę



© REUTERS/FORUM

Skończyło się równie niespodziewanie, jak zaczęło: **Subcomandante Marcos**, pierwszy od czasów Che Guevary latynoski partyzant, który stał się ikoną popkultury, właśnie

ogłosił przejście na emeryturę. Świat usłyszał o nim 20 lat temu, kiedy w Nowy Rok 1994 r. wywołał indiańskie powstanie w Chiapas, najbiedniejszym stanie Meksyku. Choć rebelia skończyła się po zaledwie dwóch tygodniach, to kilkudziesięcna Zapatystowska Armia Wyzwolenia Narodowego (EZLN), nazwana tak na cześć Emiliano Zapaty, ludowego bohatera z początku XX w., do dziś utrzymała kontrolę nad kilkudziesięcioma wiejskimi powiatami, gdzie z pewnymi sukcesami łączy marksizm z indiańskimi tradycjami.

Przez cały ten czas Marcos, publicznie pokazujący się tylko w zakrywanej twarzy kominiarce, zachował nimb tajemniczości. Według meksykańskiego rządu nazywa się Rafael Sebastián Guillén Vicente, ma 57 lat i wykładał filozofię na stołecznym uniwersytecie. On sam nigdy tego nie potwierdził, publicznie zaprzeczał też, że jest dowódcą EZLN, nazywając się jedynie „rzecznikiem prasowym” partyzantki. W zeszłym roku oficjalnie przedstawił swojego następcę, Indianina – **Subcomandante Moisésa**. Po mistrzowsku wykorzystujący internet do promocji własnych koncepcji i krytyki kapitalizmu Marcos stał się ikoną alterglobalistów, pochwał nie szczędzili mu też m.in. Noam Chomsky, Eduardo Galeano oraz Gabriel García Márquez. Z tym ostatnim łączy go zamiłowanie do literatury: w 2005 r. wydał własny kryminał. Dlatego niektórzy mają nadzieję, że oświadczenie o wycofaniu się z życia publicznego to tylko zwrot akcji i najbardziej znany rzecznik prasowy świata nie powiedział jeszcze ostatniego słowa.

Kiedy Francja jest kobietą

W jednym tygodniu straciły pracę redaktor naczelna „Le Monde” (pierwsza w historii) i dyrektorka Muzeum Picassa. Inna emblematiczna pani na stanowisku, była szefowa państwowej Arevy, zajmującej się energetyką jądrową, dostała tęgę batę od francuskiej odpowiedniczki NIK, a pani minister środowiska, skądinąd była długoletnia partnerka aktualnego prezydenta i matka czwórki jego dzieci, musiała wycofać się z oskarżeń, że koledzy z jej gabinetu są seksistami i arogantami. Czy te cztery skumulowane porażki to przypadek? Znaczący francuskiej sprawy kobiecej uważają, że nie. I że dobrze ilustrują trudny los kobiet w ojczyźnie równości. Aby się utrzymać na męskich stanowiskach w męskim świecie, muszą udowodnić, że są twardsze i ostrzejsze.

Pani redaktor **Nougayrède**, która wytrzymać na szczycie nieco ponad rok, i dyrektor Baldassari, ta od Picassa, musiały odejść, bo w tej twardości i indywidualizmie zabrnęły na skraj autorytarnego despotyzmu. „Kiedy mężczyzna popełnia błąd, mówi się o nim, że to zły polityk albo menedżer; kiedy popełnia go kobieta, ona sama traktowana jest jako błąd” – podsumowuje aktywistka i blogerka Florence Montreynaud (cytowana przez „Independent”). Mężczyzna w życiu publicznym i w mediach jest zawsze Panem Takim-to-a-takim, kobietę traktuje się po imieniu. O pani Lauvergeon z Arevy zwykło się mówić Atomowa Anna, szefowa największej gazety była Natalią, a minister Royal to na co dzień Ségolène. W tym rządzie połowa tek zarezerwowana została dla kobiet, ale to jeszcze zaostriżyło wyścig i zwiększyło tarcia. Owszem, do tych czterech pogrzebów niby doszło także wesele: pani Le Pen, a właściwie Marine, jak wiadomo, wygrała francuskie wybory, ale nazwisko i partię przejęła przecież po tacie. Twardą rękę też.



© APPEAST NEWS



Doktryna Poroszenki

Jewgen Worobiov

Petro Poroszenko na pierwszą zagraniczną wizytę wybrał Warszawę. To jasne, że po doświadczeniach Krymu i rebelii dziwnych separatystów przed nowym prezydentem stoi pilne zadanie zbudowania zupełnie nowej doktryny polityki zagranicznej. Ukraina nie może, jak do niedawna, jedynie biernie dopasowywać się do działań sąsiadów. Musi wymyślić nowe zadania dla swojej dyplomacji – tradycyjna ukraińska polityka zachowywania balansu, pozostawania w pół drogi między Europą a Rosją, od kilku miesięcy jest już nieaktualna. Inna jest Rosja, inna Ukraina, inny jest wreszcie Zachód, który na kryzys zareagował nieskutecznie i niezbyt stanowczo.

Osiągnięcia Poroszenki jako ministra spraw zagranicznych, na przełomie 2009 i 2010 r., nie były imponujące. To za jego czasów wynegocjowano warunki umowy stowarzyszeniowej z UE i pogłębiła się współpraca z NATO, ale nie udało mu się dokończyć ustalania dokładnego przebiegu granicy z Rosją. Rosyjskie zagrożenie dostrzega większość Ukraińców, niemniej Poroszenko będzie starał się zapobiec dalszej degradacji stosunków z Moskwą – mimo aneksji Krymu, głębokiego sporu o określenie w ukraińskiej konstytucji statusu języka rosyjskiego i rosyjskich pomysłów na federalizację Ukrainy. Pełna zgoda obu państw nie jest możliwa, ale by nie pogar-

szać sytuacji, Poroszenko będzie próbował negocjacji z Władimirem Putinem za pośrednictwem przywódców państw Zachodu.

Ważnym celem nowego prezydenta będzie podpisanie i wprowadzenie w życie części gospodarczej umowy stowarzyszeniowej z UE. Poroszenko powtarzał podczas kampanii, że integracja z Europą będzie głównym nurtem jego polityki zagranicznej. Ma ambitny plan: chce uzyskać od Unii obietnicę członkostwa i zniesienia wiz. W zamian będzie otwarty na nowe inicjatywy regionalne w Europie Środkowej, np. powinien przystać na stworzenie przez Litwę, Polskę i Ukrainę – budowanej od lat – wspólnej brygady wojskowej. To ledwie namiastka członkostwa Ukrainy w NATO. Dołączenie do Sojuszu długo nie będzie możliwe, także dlatego, że bardzo podzieleni są w tej sprawie sami Ukraińcy.

Wszyscy poprzedni przywódcy Ukrainy obiecywali integrację z Zachodem, ale kończyło się na zapowiedziach. Poroszenko dopiero prezydenturę zaczyna, zadeklarował dotąd niewiele, może więc bez żadnych obciążeń faktycznie pokierować Ukrainą na Zachód. Dostał historyczną szansę, którą wcześniej zmarnowali lub skompromitowali Juszczenko i Janukowycz. Wiadomo, sytuacja jest trudna, kraj stoi na krawędzi wojny z Rosją, więc nie ma tak komfortowych warunków działania jak poprzednicy, ma za to poparcie społeczeństwa, teraz także dużej części wschodu Ukrainy. To może być dziś jego najważniejszy kapitał i zadatek.

Jewgen Worobiov jest analitykiem w Polskim Instytucie Spraw Międzynarodowych.

Kryzys ukraiński będzie głównym tematem tegorocznej konferencji Wrocław Global Forum, organizowanej przez Polski Instytut Spraw Międzynarodowych, miasto Wrocław i Atlantic Council w dniach 5–7 czerwca (szczegóły na s. 115).

Po eurowyborach wciąż trwa ustalanie, kto wygrał, a kto przegrał, kto kogo pokonał i czy wreszcie ostatecznie. Na te pytania nie ma łatwych odpowiedzi.

Rozrzucana układanka

JANINA PARADOWSKA

Nawet sam formalny rezultat jest kwestionowany, także dlatego że PKW jakoś szczególnie się nie spieszyła z ogłoszeniem wyników. Dała więc czas na gromadzenie „podejrzeń”. Czy jest ktoś bardziej odpowiedzialny do udowadniania, że czarne jest białe, niż Antoni Macierewicz? Widać Macierewicz, najwyraźniej znudzony kampanijną nieobecnością, pojawił się natychmiast i energicznie przystąpił do dzieła. Tym razem nie miał wprawdzie do pomocy ekspertów obdarzonych światowymi profesorskimi tytułami, ale własny korpus śledczy, wyposażony np. w telefony komórkowe, którym udało się nagrać jedną scenę, jak to z komisji wynosi się worki. PiS zapowiedziało już skargę do Sądu Najwyższego.

Do tego, że wybory, jeśli nie wygrają PiS, będą z pewnością sfałszowane, partia ta przygotowywała nas zresztą od dawna. Przecież zdaniem Jarosława Kaczyńskiego wszystkie wcześniejsze, z wyjątkiem tych, które wygrali on i jego brat, były sfałszowane. To jest oczywista oczywistość, która już na nikim specjalnego wrażenia nie robi. Podobno czyni uszczerbek na zaufaniu do systemu demokratycznego, ale tym akurat PiS mało się przejmuje, a jeszcze mniej Nowa Prawica Janusza Korwina-Mikkego, już postrzegana jako przyszły koalicyjny sojusznik partii Jarosława Kaczyńskiego.

Ciekawe, skąd bierze się owo przekonanie o bliskości koalicyjnej tych dwóch partii? Pozornie dzieli je przecież wszystko, choć w przeszłości podmioty, które dziś tworzą te dwa ugrupowania, czyli UPR i PC, sporo łączyło, np. zmajstrowanie uchwały lustracyjnej, która w efekcie obaliła rząd Jana Olszewskiego i z najgorszego gabinetu uczyniła w prawicowej mitologii najlepszy. Najwyraźniej programu partii Korwina (nie płacimy podatków, płacimy za wszystko od przedszkola po najcięższą chorobę i oczywiście nie ma żadnych emerytur) nikt nie traktuje poważnie. To zresztą może znaleźć swoje uzasadnienie w tym, że Kongres Nowej Prawicy nie potraktował poważnie nawet wyborów, w których zdobył 4 mandaty. W zasadzie, gdyby nie europejskie diety, które się jednak przydadzą, rzecz była tylko zabawną grą wstępą. Za półtora roku i tak wszyscy przeniosą się



© LECH GAWUL/REPORTER

Znów zawisło rutynowe pytanie: czy Tusk wyrzuci Schetynę? Nie bardzo wiadomo, dlaczego i po co, ale dobrze poinformowani od dawna wiedzą, że wyrzuci.

do Sejmu, co już bez żadnego zażenowania ogłaszają. Swoją rolę widzą w polityce krajowej, a „rozwalanie” Unii Europejskiej jest zajęciem przejściowym.

Ot, jeszcze jedna draka (być może ta sprawa też nadaje się na skargę do PKW z powodu wprowadzenia w błąd wyborców?). Narasta więc przekonanie, że PiS wreszcie może mieć koalicjanta, o ile oczywiście partia Korwina odniesie kolejny sukces, a na fali obecnego ożywienia i zainteresowania może do Sejmu wejść. Naszej polityce i mediom nic tak dobrze nie robi jak łowienie skandali, a w tej dziedzinie na ultraprawicowców można liczyć.

W pierwszych dniach po wyborach nastroj był jednak ciekawy i dziwny: nikt się specjalnie nie cieszył, ale też przesadnie nie smucił. W Sejmie organizowano sporo konferencji prasowych, jednak mało kogo one interesowały, choć tytuły niektórych brzmiały interesująco,

np. Jarosław Gowin postanowił uświadomić nas, jak to polskie sądy niszczą obywateli. Jako były minister sprawiedliwości ma tu zapewne sporo do powiedzenia, ale główne pytanie brzmi: dlaczego temu procederowi nie zapobiegał, piastując ministerialną funkcję?

Dociekliwość mediów wyraźnie skierowała się jednak w inną stronę i znów zawisło rutynowe pytanie: czy Tusk wyrzuci Schetynę? Nie bardzo wiadomo, dlaczego i po co, ale dobrze poinformowani od dawna wiedzą, że wyrzuci. Najlepiej znów wie Gowin, który od razu pospieszył z radą, aby Schetyna sam wystąpił z PO, „zanim siepacze Tuska zaciukają go na śmierć w ciemnej ulicy”. Ciekawe, czy już doniósł odpowiednim organom o możliwości zamordowania posła, co przecież nie jest sprawą bagatelną? Czy też tylko tak sobie zaostrza polityczny język, zastanawiając się, dokąd się udać po przegranej. Do PiS, gdzie być

może zostać przyjęty, czy do Korwina, gdzie soczyste słownictwo jest w cenie.

Weszliśmy bowiem w czas spekulacji. Pojedynek na szczycie nie został rozstrzygnięty. Platforma wszędzie straciła. Rekordowe straty, prawie połowę dawnego poparcia, poniosła na Podkarpaciu, ale w innych regionach też było źle, np. w woj. łódzkim, dolnośląskim, śląskim, na Pomorzu tak Gdańskim, jak i Zachodnim, też znikło ponad 10 proc. głosów, spore straty były w Warszawie. Czy to jest do odrobienia? W listopadzie są wybory samorządowe, a w przyszłym roku – kiedy poprawa gospodarcza nie musi być na tyle odczuwalna, by rekompensować wyraźne znuzenie władzą – prezydenckie i parlamentarne.

W każdych stawka jest wysoka. W samorządowych są nią sejmiki, przez które przepływać będzie ponad 70 proc. unijnych środków. Oznacza to realną władzę w terenie i konieczność tworzenia koalicji, do których może brakować partnerów. Ludowcy być może wezmą swoje, ale co weźmie słaba i coraz bardziej słabnąca lewica, która w wielu regionach, choćby na Mazowszu, poniosła same klęski?

Według wyników wyborów do europarlamentu PiS na Podkarpaciu może w sejmiku rządzić samodzielnie i mocną falą płynie coraz bardziej na zachód kraju. Można zakładać, że partia w połowie województw będzie miała przewagę, może więc rządzić lub współrządzić, co musi oznaczać konflikty z rządem, rosnące roszczenia, a także ten charakterystyczny dla partii Kaczyńskiego klimat insynuacji, oskarżeń, szukania winnych. I to jest główna jesienna batalia. Jeżeli miałyby ją znów toczyć samotnie Donald Tusk, to mimo jego rzeczywistych talentów rzecz się nie uda.

Do wygranej trzeba nie tylko mobilizacji całej Platformy, czego nie widać

(i tu Schetyna ma rację, kiedy mówi o braku woli walki), ale też nowej strategii i nowych pomysłów. I to nie takich, że premier pojedzie z kwiatami do nastolatki, która nazwała go zdrajcą, a panienska kwiatów nie przyjmie. Platforma ma sporo atutów, w tym przede wszystkim efekty rządzenia, których nie potrafi pokazać. W kampanii ograniczyła się do spraw ukraińskich i bezpieczeństwa, które oczywiście na krótką metę pomogły, ale zupełnie zapomniała o całym dorobku europejskim. I to nie tylko planowanym, jak unia energetyczna, ale o bardzo konkretnych osiągnięciach polskich deputowanych i komisarza Janusza Lewandowskiego (wyjątkowo korzystny budżet, korzystne zasady prowadzenia polityki regionalnej, wspieranie zatrudnienia młodych, obalenie ACTA, obniżki, a w efekcie likwidacja roamingu, obrona krajowych producentów itp.).

Działanie w dużej frakcji partii chadeckich opłacało się i w polskiej ekipie było dużo osób, które nie ograniczały się do bywania przed kamerami na Wiejskiej. Czy obecna ekipa będzie słabsza? Niekoniecznie. W PO na miejsce tych, którzy nie wystartowali, weszły osoby o porównywalnych kwalifikacjach, choć żal Jacka Rostowskiego, który akurat w PE bardzo by się przydał. W PSL w zasadzie utrzymała się dawna ekipa, w SLD nie była ekipa zmalala i nie odegra większej roli wśród partii socjaldemokratycznych. Co będzie z PiS? Na razie wiadomo, że Jarosław Kaczyński ma ekipę, która będzie mu posłuszna, raczej nie spowoduje rozłamów, co było przebiegłością poprzedniej kadencji. Jej obecność może być jednak jałowa, trudno bowiem wyobrazić sobie, aby eurodeputowani PiS przed kolejnymi turami wyborczymi przystąpili do frakcji chadeckiej, co bardzo wzmocniłoby naszą pozycję. Byłby to przecież swego rodzaju PO-PiS, czyli jawna zdrada.

Krajowe partyjne obrachunki jeszcze się na dobrą sprawę nie rozpoczęły. Na razie stało się to, co było do przewidzenia: rozpadła się koalicja Europa Plus – Twój Ruch, dowodząc, że tak naprawdę powstała dla obrony jednego czy dwóch mandatów, a także uratowania przed politycznym niebytem kilku znanych polityków. Nie wystarczyło cierpliwości na namysł, co robić. Zagrały ambicje, tak u tych, którzy są z nich znani (Leszek Miller), jak i tych bez politycznych zasług (posłowie Ruchu Palikota, którzy drżeli o swoje przyszłe miejsca na listach).

Ta niecierpliwość wydaje się trwałą cechą lewej strony. Tak samo przed laty w pośpiechu rozwiązywano Lewicę i Demokratów, jedyny dotychczas zwarty projekt poszerzający lewicowe centrum. Teraz o osiągniętych wówczas wyniku prawie 12 proc. głosów można tylko marzyć. Lewica znalazła się znów w największym od lat kryzysie i zakłęcia, że mamy w Polsce 30 proc. lewicowego elektoratu, który tylko czeka na wodza, brzmiały coraz śmieszniej.

Tak naprawdę te wybory przegrało dwóch polityków: Palikot i Miller. A przecież SLD tej kampanii nie zbagatelizował. Miller objechał cały kraj, wspierał kandydatów, obiecywał wiele, związał się z OPZZ i nic. Efektów nie ma. Nie ma też pomysłu, co dalej. Jedyny, jaki widać, to pospieszne „zakopywanie” Palikota w nadziei, że kilka osób z jego list (np. Barbara Nowacka, jedno z większych politycznych odkryć tej kampanii) zapisze się do SLD. Wydaje się, że Palikot wcale jeszcze nie przepadł (chyba że sam się znudził), bo w formule odnowionej centrolewicy ze swoim antyklerykalizmem, łągając jednocześnie

nurt najbardziej roszczeniowy i nostalgiczny do PRL, zupełnie dobrze by się mieścił. Chociaż z perspektywy czasu widać, że najlepiej odnajdywał się jednak w PO. Pospieszne skreślanie przegranych wydaje się zdecydowanie przedwczesne. W pierwszym tygodniu nie zdążono nawet dokonać dokładnej analizy tego, co się stało, dlaczego różne rachuby zawiodły. Wszystkie diagnozy miały bardziej intuicyjny charakter lub podszyte były wyraźną intencją polityczną. Tak po lewej, jak i po prawej stronie.

Solidarna Polska straciła właśnie klub poselski, a działacze PiS stali się jeszcze bardziej aroganccy wobec dawnych kolegów

, dziś zdrajców, ale jednak kilkadziesiąt tysięcy głosów, jakie zbiera Zbigniew Ziobro, są faktem. SP czy Polska Razem Jarosława Gowina nie zostały zupełnie wypchnięte na polityczny margines. Każda z tych partii ma jakąś kartę przetargową. Są to karty cenne głównie dla PiS. Na razie mamy strategię „wyjmowania” poszczególnych osób, ale czas na poważne rozmowy przyjść musi.

Jeśli Jarosław Kaczyński ma rzeczywiście wolę wygrania następnych wyborów, to na razie może pozwolić na mało eleganckie harce swego rzecznika Hofmana, do których zresztą wszyscy jakoś tam już przywykli, ale wkrótce będzie musiał zacząć myśleć o realnym potencjale politycznym, jaki mają te dwa prawicowe środowiska. Ten potencjał to politycy ciągle popularni, doświadczeni, dla PiS czasem bardzo przydatni, ale także trochę terenowych struktur. A partyjne struktury są dziś piętą achillesową wszystkich ugrupowań. Także tych największych. Oczekiwanie, że wszyscy złożą najsilniejszemu hołd lenny przed kolejnymi wyborami, może okazać się złudne. Prawicowi konkurenci PiS nie mają dziś mandatów, ale wybory pokazały, że jednak mają głosy do wzięcia.

Polityczna układanka po wyborach dopiero się zaczyna. ■

REKLAMA

Klimatyzacja bez jednostki zewnętrznej



Info: 800120232 tel: 227514777 borysowski.net

BORYSOWSKI
Czysta satysfakcja!



12 powodów, żeby głosować na Korwin-Mikkego

Na kogo byście głosowali, gdybyście mieli 19 lat?
I dlaczego na Nową Prawicę?

JACEK ŻAKOWSKI

Korwin to dziwadło. Na pierwszy rzut oka i na zdrowy rozum, trzeba zwariować, żeby na niego głosować. A wszedł do Parlamentu Europejskiego. I wprowadził tam trzech kolegów. Dlaczego 25 maja 2014 r. „zwariował” co piętnasty głosujący? Dlaczego prawie co drugi oddany na Nową Prawicę Janusza Korwin-Mikkego głos wrzucił do urny wyborca mający mniej niż 25 lat?

Po pierwsze: nie aż takie dziwadło

JKM wygląda jak Strach na Wróble w „Czarnoksiężniku z Krainy Oz”. I tak z grubsza się zachowuje. Widać, że nie jest to postać z normalnego świata. Dorosłym ludziom instynkt podpowiada, żeby się trzymali od takich z daleka. Ale dla kogoś, kto polską politykę obserwuje raczej sporadycznie i od niewielu lat, nie jest to figura specjalnie się wyróżniająca.

Czy jest jakościowa różnica między JKM a Macierewiczem? Nawet wyglądem specjalnie się nie różnią. A Macierewicz to wiceprezes jednej z dwóch głównych partii. Nie polityczny folklor, lecz jądro establishmentu. I nie jest wyjątkiem. Obupłciowy i wielopartyjny tłum Korwinków przewija się co dzień przez studia stacji informacyjnych. Hektolitry korwinopodobnych, seksistowskich, szowinistycznych, antydemokratycznych bredni codziennie leją się z mediów informacyjnych.

Począwszy od afery Rywina polska polityka jest wielkim spektaklem, a media stały się wielką sceną prowokowania, oburzania się i potępienia. Kto z polityka wydusi coś szokująco głupiego, ten ma gwarantowane godziny, a nawet dni sławy. Kto pamięta epokę Geremka, tego to jeszcze razi. Młodzi nie pamiętają. Korwinowość mają za polityczną normę. Na scenie medialnej polityki brednia już nie wyróżnia i nie stygmatyzuje.

Po drugie: sieroty po Balcerowiczu

Na polskiej scenie politycznej już tylko dwie partie używają dominującej przez poprzednie ćwierć wieku radykalnie in-



dywidualistycznej i ultraliberalnej narracji balcerowiczowskiej. Inni porzucili ją po wybuchu kryzysu. Łącznie z Leszkiem Balcerowiczem, który chętniej mówi dziś o reformie oświaty, służby zdrowia i sądów niż o cięciu podatków i świadczeń.

Te partie to Polska Razem Jarosława Gowina i Nowa Prawica JKM. Gowin robi – jak mówi młodzież – wrażenie megaogarniętego kolesia, ale jest nudny jak flaki z olejem i przemawia do nas głosem mdlejącego wiejskiego proboszcza. Trudno sobie wyobrazić, by kogoś porwał jego wywód. A Korwin peroruje ze swadą nawiedzonego szamana, narusza każde tabu i na pozór logicznie uzasadnia każdą szokującą tezę. Taka szajba może fascynować. Zwłaszcza gdy wypełnia lukę po antypaństwowym, antywspółnotowym dyskursie, w którym to pokolenie wyrosło. Bo nikt młodym wyborcom nie wyjaśnił, dlaczego starsi nagle zmienili zdanie. Większość polityków mówi co innego, ale do zmiany poglądów się nie przyznaje.

Po trzecie: kto wie, o co chodzi?

To bardzo pięknie i patriotycznie, że aż 23 proc. dorosłych oddało w tych wyborach głosy. Ale kto wie, za czym w istocie głosował? Zwłaszcza jeśli pominiemy sondażowe znaczenie wyborów europejskich w wyścigu między PiS i PO?

Kto z państwa wie, w jaki sposób jego udział lub absencja w eurowyborach wpłynie na jego życie, na los Polski, Europy i świata? Z Brukseli docierały do nas wieści o wojnach krzesłkowych, o sporach budżetowych, o skandalach wywoływanych przez europosłów i o ich zarobkach, o ślimaku, który jest rybą, i o zakazie mentoli. Nawet nazwy największych ugrupowań europarlamentu nic nikomu nie mówią. Czym się różnią europejskie partie i o co się spierają, wiedzą tylko nieliczni specjaliści.

Poza aspektem sondażowym są to kompletnie abstrakcyjne wybory. Wybór strażników Jedi byłby dla wielu młodych bardziej rzeczywisty. W takiej sytuacji każdy niepoważny motyw jakiegoś głosowania lub niegłosowania jest dobry. Gdy nikt nie wie,

JKM z wizytą w poznańskiej Akademii Wychowania Fizycznego